

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznik 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ „ 2 „ 73 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . 6 „

Pronumeratory Słowa Polskiego
płacą za Wiek XX. 1 kor.

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petytowy albo jego mniejsze 29 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmuje 69 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Budżet wspólny.

Wiedeń, 31 marca. W najbliższych dniach odbędzie się tu w ministerstwie spraw zewnętrznych konferencje w sprawie ułożenia wspólnego budżetu. Wezmą w nich udział ministrowie wspólni: hr. Goluchowski, Kallay i bar. Krieghammer, nadto admirał Spaun, prezydenci ministrów: Koerber i Szell, oraz ministrowie skarbu: austriacki Boehm-Bawerk i węgierski Lukacs.

Aresztowanie oficera niemieckiego w Londynie.

Berlin, 31 marca. Donoszą tu z Londynu, że wczoraj aresztowano tam niemieckiego oficera inżynierii Wessela, który został przed kilku tygodniami ujęty pod zarzutem zdrady stanu i uciekł w drodze z Poznania do Torunia.

Grynderstwo kolejowe.

Bruksela, 31 marca. Ogólną sensację wywołuje tu zapowiedziany na czas najbliższy proces, wytoczony przez posła transwaalskiego, dr. Leydosa, francusko-belgijskiemu Tow. kolejowemu w Transvaalu o oszustwo. Teraz dzienniki podają już bliższe szczegóły tej zajmującej sprawy. Tow. francusko-belgijskie, mając swą siedzibę w Brukseli wybudowało kolej długości 150 klm. z Komati-Poort do pół złotodajnych w Sebati nad rzeką Olifant.

Na ławie oskarżonych zasiadają dwaj baronowie Oppenheim, adwokaci bracia Wornont oraz finansisci Tervogne i Bracounier, a to pod zarzutem oszukania rządu transwaalskiego przez przedstawienie fałszywych rachunków i innych dokumentów.

Oskarżeni tłumaczą się tem, jak wiadomo, że pieniędzy w bardzo znacznej sumie użyli na przekupienie dygnitarzy rządowych i dlatego oczywiście nie mogli tych pozycy zaksiążkować, lecz przepisali je na koszt. Przekupiony być miał cały rząd transwaalski: prez. Krüger, tegoż żona i generałowie, urzędnicy i t. d. Baronowie Oppenheim zwrócili się do głośnego adwokata i prezydenta ministrów we Francji Waldeck-Rousseau'a z prośbą o podjęcie się ich obrony. Ten odmówił, wobec czego obrony podjął się głośny również adwokat paryski Ployer. Do procesu powołani zostali również ministrowie: Groux i Bora. Proces odbędzie się w Brukseli.

„Rycerz przemysłu“.

Warażdyn, 31 marca. Aresztowano tu niejakiemu Leona Deutschmana, vel Reinharda, vel barona Reinholda lub Wasilijewa. Podaje on, że pochodzi z Kurlandji. Jest rzekomo z zawodu inżynierem, a wyrzucili go z Rosji za socjalistyczną agitację. Ojciec jego pochodził z Królestwa polskiego, matka z Paryża.

Babka aresztowanego, Amalja Marya Bilińska mieszkała na w Częstochowie, liczy lat 87 i jest rzekomo bardzo majątna.

W maju 1898 r. uciekł on via Eydkunenz Rosji do Wiednia, skąd udał się przez Bregencję do Szwajcaryi, mianowicie do Lucerny, gdzie oczekiwał pieniędzy od komitetu socjalistycznego. Wreszcie otrzymał pesadę w Topolicy, około Antivari, w Czarnogórze. Tam kazał sobie wydrukować karty wizytowe, jako nadworny budowniczy ks. Daniły. Władze są zdania, że „nadworny inżynier“ jest zdawna poszukiwanym handlarzem żywym towarem.

Sensacyjny proces.

Wiedeń, 31 marca. I wczorajszy dzień procesu doktorów Heima i Melcera przeciw zecerowi Stellbogenowi, miał przebieg sensacyjny. a dla lekarzy szpitala dla dzieci św. Józefa bardzo niekorzystny. Rodzice dzieci, oddanych do szpitala, zeznali wiele szczegółów, świadczących o strasznych nadużyciach, popełnianych w szpitalu.

Np. robotnica fabryczna, Trejtlerowa opowiada, że sprowadziła dwoje dzieci do szpitala.

Dr. Melcer stwierdził przy dygnozie szkarlatynę i oświadczył, że operacja jest konieczna. Matka odpowiedziała, że lekarz, którego się poprzędko radziła, oświadczył jej, że dziecko ma, zdaje się, wrzody w gardle. Dr. Melcer na to odpowiedział w sposób grubiański. Nie pozwolono biednej kobiecie odwiedzać dzieci w szpitalu, a gdy wreszcie zezwolono, dzieci już nie żyły.

W podobny sposób opowiadali rodzice innych dzieci, które zmarły w tym osławionym szpitalu.

lekarzy, przyznawały jednak że rodzeństwa sypiały w wspólnych łózkach. Siostra Aurelia oświadczyła na zapytanie przewodniczącego, że dzieciom otwierano usta przymocowaną za pomocą łyżek.

Przew.: Czy instrumenty nie były także z kauczuku?

Św.: Służyły one do zatykania ust.

Oskarżony Stellbogen powiada, że siostra Aurelia była obecna, gdy sprowadził dziecko do szpitala. Umieszczono je w łóżku, z którego w jego i siostry oczach wyjęto inne chore dziecko.

Sekundaryusz dr. Forunti zaprzeczył, jakoby lekarze obchodzili się po grubiańsku z pacjentami.

Obronca: Proszę pana, panie doktorze. Szkarlatyna jest, jak wiadomo, chorobą zakaźną, czyżby się dziecko, które kładą do łóżka, jeszcze ciepłego od chorego, gorączkującego maleństwa, nie miało zarazić?

Św.: Oczywiście, ale wszak kładą do tegoż łóżka znowu dziecko, chore na szkarlatynę.

Obronca: A jeśli dyagnoza była mylna, jeśli dziecię chore jest tylko na anginę, lub chorobę podobną do szkarlatyny, na zapalenie gardłane, czyż się wówczas nie zarazi?

Św.: U nas pomyłka jest wykluczona. Wszak mamy dużą praktykę.

Obr.: Ja uważam to za karygodne.

Inspektor sanitarny, Friedinger, oświadczył, że przed 2 laty dokonał inspekcji tego szpitala dla dzieci, ale nie zauważył nic nadzwyczajnego, stwierdził tylko małe braki, które się wszędzie zdarzają.

Św. Maks Gerstl zeznał, że oddał do szpitala dziecię chore na szkarlatynę; gdy następnego dnia dowiadywał się o nie, powiedziano mu, że dziecko spaliło się przy aparacie inhalacyjnym.

Posługaczka pozostawiła aparat na stole, dziecię go przewiosło i poparzyło się kipiącą wodą. W kilka dni później dziecię zmarło. Dr. Heim, u którego się skarżył, powiedział mu: „Wynoś się pan, inaczej każe go wyrzucić“.

Lekarze mają tam po 24 godzin służby.

Z kolei przesłuchano oskarżycieli dr. Heima i dr. Melcera. Melcer podniósł, że należy wziąć pod rozwagę, co lekarz musi przebyć za męki, jeśli ma do południa zbadać stan zdrowia 100 chorych.

Po południu jest nadto służba w ogólnym salonie chorych.

Lekarz jest z 25 godzin w służbie, przyczem panuje straszny ścis, tłoczenie się i wymyślania. Nie dziw, jeśli się lekarz zirytuje.

Na tem postępowanie dowodowe ukończono.

Wyrok zapadnie dziś.

Wiedeń, 31 marca. Wiener Ztg ogłasza sankcję ustawy, przyznającej ulgi przy zwrocie zaliczek państwowych, udzielonych dotkniętym klęskami elementarnymi gminom, jakoteż zawierającej zezwolenie na odpisanie takich zaliczek.

Na mocy obwieszczenia ministerstwa kolei żelaznych, zmienionym został §. 2 statutu państwowej Rady kolejowej o tyle, iż Rada kolejowa składać się będzie odtąd z przewodniczącego, jego zastępcy i 82 członków; członków i ich zastępców mianuje minister kolei żelaznych na przeciąg 3 lat.

Dziesięciu członków mianuje minister kolei żelaznych według własnego swego uznania, inni zaś mianowani będą w ten sposób, iż minister handlu zaproponuje czterech, minister rolnictwa dwóch, minister wojny zaś jednego kandydata. Dalej 36 członków mianowanych będzie na przedstawienie Izb handlowych i przemysłowych, 19 na propozycję krajowych Rad rolniczych i rolniczych stowarzyszeń fachowych, 6 zaś członków na wniosek górniczych stowarzyszeń fachowych.

Wiedeńska Izba handlowa i przemysłowa proponuje trzech, berneńska, krakowska i lwowska po jednym członku. Korporacje rolnicze w Wiedniu, Gracu, Krakowie, Lwowie, Salzburgu, Celowcu, Lublanie, w Czechach, Tyrolu i na Morawii proponują po 2, reszta zaś po 1 członku. Po jednym członku proponują również rozmaite górnicze korporacje; proponowane zaś mają być osobistości, należące do odnośnych korporacji.

Waga, 31 marca. Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy, dotyczący przyzwolenia na uchwaloną przez konferencję pokojową, konwencję rozjemczą. Posłowie radykalni ostro atakowali konferencję, poczem dyskusję odroczone.

Bruksela, 31 marca. Według doniesienia dzien-

nikarskiej z powodu odmówienia im skrócenia czasu pracy o pół godziny dziennie.

Monachium, 31 marca. Otwarto tu w obecności księcia regenta, nowy gmach sztuk pięknych. Imieniem artystów przemawiał Lenbach.

Paryż, 31 marca. Testament baronowej Hirsch stał się obecnie prawomocnym i niebawem otrzymają obdarowane instytucje swoje legaty.

Londyn, 31 marca. Umarł tu sprawozdawca wojenny Archibald Forbes.

Ezryn, 31 marca. Jak donosi Fanfulla, markiz Sargua, mianowany został konsulem włoskim w Insbruku.

Dzienniki donoszą, że komisja regulaminowa przyjęła sprawozdanie deputowanego Chimirrisa w sprawie zmiany regulaminu Izby.

Petersburg, 31 marca. Profesor uniwersytetu, Zaenger, zamianowany został kuratorem warszawskiego okręgu naukowego.

Dzienniki tutejsze opłakują zgon Jouberta w obszernych nekrologach.

Sejmy krajowe.

Praga, 31 marca. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu krajowego przekazano komisji budżetowej i szkolnej wnioski, w przedmiocie zmiany ustawy o uregulowaniu materialnych stosunków nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, jakoteż o uregulowaniu stosunków prawnych stanu nauczycielskiego w tych szkołach. Poseł Wolf oświadczył, iż stronnictwo jego ostatniego wniosku nie podpisało, gdyż nikt go o jego istnieniu nie poinformował; jego stronnictwo jest również przychylnie usposobione dla nauczycieli.

Mowca zaatakował następnie w gwałtowny sposób członków partii chrześcijańsko-socjalnej Sejmu czeskiego. Odpowiedział mu na ataki te poseł Opitz, odpierając je kategorycznie i protestując przeciw temu, aby Wolf także i w Sejmie zakłócał spokój. od Sejmu bowiem oczekuje ludność załatwienia tak wielu ważnych spraw, p. Wolf zaś marnotrawi cenny czas.

Następne posiedzenie Sejmu czeskiego odbędzie się w poniedziałek.

Berno mor., 31 marca. W Sejmie krajowym przekazano wniosek Sitenyego w sprawie expropriacji kopalni węgla na Morawii komisji przemysłowej. Następnie uchwalili Sejm przyjęcie na etat kraju promię ubezpieczeń od wypadków — dla maszyn rolniczych — w wysokości 35.000 koron, którą to sumę mieli pokryć właściciele wiejskich posiadłości. Poseł Selek interpelował z powodu, iż nie wszystkie urzędnicy przy politycznych władzach na Morawii umieją po czesku.

Następne posiedzenie Sejmu morawskiego w poniedziałek.

Lublana, 31 marca. W Sejmie odczytał prezydent kraju telegram kardynała Rampolli, w którym Ojciec św. dziękuje za życzenia Sejmu krańskiego i udziela mu swojego apostołostwa błogosławieństwa.

Śnieżycy.

Wiedeń, 31 marca. Komunikacja na kilku lokalnych liniach kolei północnej została wstrzymana z powodu niestających opadów śnieżnych. Z tego samego powodu przetrwano na kilku punktach komunikację w mieście częścią zupełnie, a częścią znacznie już zredukowano. Wieczorem były nowe przerwy.

Oedenburg, 31 marca. Wskutek zawiei śnieżnej, pociąg poranny kolei południowej stanął w drodze koło stacji Marefalva i ruszył dopiero w południe. Na liniach Raab-Preszburg komunikacja wstrzymana.

Pogrzeb Jouberta.

Pretorya, 31 marca. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb generała Jouberta. W oddaniu mu ostatniej przysięgi wzięły udział wszystkie stany ludności miejscowej, a wojskowi attaches obcych mocarstw wystąpili w swoich uniformach. Znajdujący się tutaj oficerowie angielscy, złożyli na trumnie zmarłego wieńce.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 31 marca. Lord Roberts telegrafuje z Bloemfontein pod datą wczorajszą: Wskutek tego, iż Boerowie rozpoczęli nieprzychylną kroki wobec frontu jego armii i wobec burgherów, którzy zachowali się w myśl proklamacji R. D. S. przyszło do starć. Boerowie zostali wypędzeni ze stanowisk na pagórkach koło Karresiding na południe od Brandfort. Anglicy stracili 100 żołnierzy zabitych i ran-

Z gmachu sejmowego.

Gorliwość komisji w przygotowaniu materiału do obrad w *plenum* zawiodła znów. Dzisiejsze posiedzenie nie może wobec tego przyjść do skutku. Najbliższe odbędzie się pojutrze, w poniedziałek, 2-go kwietnia, o godzinie 11-tej przed południem.

Komisja szkolna odbyła wczoraj dwa posiedzenia. Obradowano nad sprawozdaniem o szkołach ludowych. Referent: ks. Jerzy Czartoryski.

Komisja dla reformy agrarnej odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem p. T. Piłata. Lex Hupka wywołała ożywioną dyskusję.

P. Hupka żądał, aby przedstawiciel rządu brał udział w posiedzeniach komisji. P. Średniawski bardzo ostro wystąpił przeciw niefortunnemu projektowi młodego kodyfikatora, wyjaśniając, że właścianie uważają projekt o niepodzielności gruntów chłopskich za chęć wyrządzenia im dotkliwej krzywdy.

P. Urbański, twórca *lex* tegoż nazwiska — bronił majoratów chłopskich.

Referentem dla wniosku p. Hupki, wybrała komisja p. Hupkę.

Dziś dalszy ciąg obrad komisji.

Dowiadujemy się, że *lex Hupka* ma wejść na porządek dzienny Sejmu jeszcze przed świętami. Posiowie, należący do „Unii włościańskiej” — i Lewica, zapowiadają nietylko opozycję, ale nawet coś w rodzaju... obstrukcji.

Wczoraj wieczorem obradował Klub demokratyczny w sprawie reformy wyborczej. Omawiano wyczerpująco kwestję V. kurii sejmowej i ustalono liczbę posłów z tej kurii na 30.

W tym duchu pojawi się wniosek w Sejmie.

W poniedziałek odbędzie się wspólne posiedzenie klubów: demokratycznego i włościańskiego w sprawie *lex Hupka*.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 31 marca.

Na wczorajszym posiedzeniu przystąpiono do szczegółowej dyskusji w sprawie ustawy wodociągowej.

Każdy z odczytanych przez referenta dr. Maryańskiego paragrafów wywoływał żywą dyskusję, w której r. Jonaś zawziętą staczał walkę w interesie właścicieli realności.

W rezultacie przyjęto dopiero trzy pierwsze paragrafy, dalsze dwa odrzucono. Do omówienia na następnym posiedzeniu pozostało więc jeszcze ośm paragrafów ustawy.

Oto treść trzech pierwszych paragrafów:

Każdy właściciel domu w obrębie gminy miasta Lwowa obowiązany jest po otwarciu miejskiego wodociągu w dotyczącej ulicy lub placu połączyć dom swój z tym wodociągiem. Połączenie domów z wodociągiem nastąpić ma według przepisu regulaminu technicznego i wykonane być może tylko przez osoby, posiadające do tego uzdolnienie w myśl przepisów ustawy przemysłowej.

Połączenie domów z miejskim wodociągiem ma nastąpić najpóźniej w przeciągu lat trzech, po otwarciu wodociągu w odnośnej ulicy lub placu. Jeżeli właściciel nie wykona połączenia w tym terminie — może gmina m. Lwowa wykonać to na jego koszt i stratę, Domy, które powstaną dopiero po otwarciu wodociągu, mają być z nim połączone przed wydaniem konsensu na ich zamieszkanie, a względnie używanie.

Koszta doprowadzenia wody od wodociągu miejskiego aż do granicy realności ponosi gmina m. Lwowa, koszta zaś dalszego połączenia i wewnętrznego urządzenia ponosi właściciel realności.

Paragrafy 4 i 5, omawiające wyjątki, w których właściciele domów, mający studnie prywatne, mogą być zwolnieni z obowiązku łączenia domów swych z wodociągami i korzystania z miejskich wodociągów — zostały, po długiej i wyczerpującej dyskusji — odrzucone.

O godzinie pół do 10-tej, prezydent zamknął posiedzenie, zapowiadając, że następnie odbędzie się w poniedziałek wieczorem.

Kto powinien stać na czele zarządu kolei: technik czy prawnik?

Kolejnictwo jest jedyną gałęzią służby państwowej, którą żywo zajmuje się ogół i dlatego w imię postępu i tylokrotnie roztrząsanej kwestji bezpieczeństwa życia podróżującej publiczności, nie od rzeczy byłoby zastanowić się: kto powinien mieć rozstrzygający głos, kierować taką instytucją?

Otóż każdy bezstronny musi przyznać, że technik. Nie przytaczając zdań znakomitych autorów o kolejnictwie, ani powszechnie znanych dzieł fachowych, które stanowczo zalecają na to stanowisko tylko techników, wypada powołać się na to, że w państwach o najliczniejszych sieciach kolejowych, jak w Belgii, Francji, Niemczech i Anglii na czele kolei stoją technicy. Musi to być służbista, człowiek wszechstronnie i praktycznie wykształcony i krzewiciel postępu.

Kolej powinna się liczyć z wzrastającymi wymaganiami publiczności, co do szybkości, komfortu

i punktualności a nigdy się temu nie podoba, jeśli kierującą siłą nie będzie technik. Prawniki we wszystkich gałęziach służby państwowej znakomicie może się zasłużyć dla ogółu — lecz w kolejnictwie nie jest kompetentnym, sprowadza je na tory biurokracji, szkodliwej tak dla publiczności, jak podwładnych.

Zadna służba nie wymaga takiego zamulowania, z którym na przeze musi iść gorliwe wypełnianie obowiązków. Ludzi szczerze oddanych temu zawodowi, z krwi i kości kolejarzy będzie coraz więcej (a wypadków coraz mniej), jeśli kolej uchroni się od biurokratyzmu. St. M.

Z sali sądowej.

Lwów, 30 marca.

(Dusicie.)

Dnia 5 września z. r. o godz. 5 rano znaleziono w Radańcach, o kilkadziesiąt kroków od chaty oddalone, martwe zwłoki Metrony Nazarkiewicz. Na ciele stwierdzono mnóstwo sińców, pochodzących z pobicia, sekcya sądowo-lekarska stwierdziła zaś, że Metrona umarła gwałtowną śmiercią, wskutek uduszenia jej. Drzwi od chaty znaleziono porozbijane, rzeczy porzucane, mąż zaś Metrony, Iwan, po powrocie z pola, gdzie przelatywał z koiłmi, stwierdził brak gotówki w skrzyni w kwocie 210 zł., brak książeczki Kasy oszczędności, opiewającej na 820 zł., sukni, sadła i słoniny.

Mimo upozorowanej zbrodni rabunku, zaraz w pierwszej chwili podejrzenie o zbrodnię morderstwa padło na Iwana Nazarkiewicza. Jest to chłop ogromnie gwałtownego usposobienia. Z żoną żył lat 40 i była ona w rękach jego ofiarą. Bił ją, katował w ostatnich latach więcej, dlatego, że wskutek starości stała się nieudolną do pracy. Jak zeznają sąsiedzi, Metrona nieraz uciekała przed mężem z domu do sąsiadów, obawiała się bowiem, by mąż jej nie udusił. Miał taką bowiem naturę, że gdy wpadł w złość, chwytal zaraz za szyję i dusił. W ten sam sposób dusił raz własnego ojca, w ten sam sposób postępował z sąsiadami, gdy się z którym pokłócił.

Zony pragnął się pozbyć, ponieważ, według jego przekonania, zawadzała mu ona tylko w gospodarstwie.

Gdy wrócił z pola, w dniu zamordowania Metrony — skoro go zawiadomiono, że żona nie żyje, wiadomość tę przyjął zupełnie obojętnie, nie spojrzal nawet na trupa — poszedł tylko do chaty, gdzie począł oglądać szkody, poczem udał się do roboty, pozostawiając zwłoki leżące na podwórzu.

Obwiniony o zbrodnię, tłómaczył się, że złodzieje powyłamywali zamki w hacie, ażeby dostać się do wnętrza, tymczasem Metrona kilka dni przed śmiercią opowiadała sąsiadom, że „mąż jej zwaryował i podrywał wszystkie zamki w drzwiach”. Widocznie więc z góry już uplanował on zbrodnię i chciał ją upozorować rabunkiem, rzekomo przez innych sprawców dokonany.

Rozprawę prowadzi radca Weinreb, oskarża prok. Kwiatkowski, broni oskarżonego adw. dr. Mileński.

Rozprawa potrwa siedm dni.

Z psychologii kłamstwa.

Z powodu pożaru „Komedji francuskiej” gawędzi bardzo dowcipnie Ernest Blum w ostatnim feljetonie swoim p. t.: *Journal d'un vaudevilliste*. „Za każdym razem” — pisze „gdy spali się gmach publiczny, liczba ludzi, którzy o mało co nie znajdowali się w gmachu, wzrasta niesłychanie z godziny na godzinę! Nazajutrz po pożarze „Opery Komicznej” można było obliczyć, że liczba osób, które „prawie” były obecne na nieszczęsnym przedstawieniu, przewyższała 25—30 razy tę liczbę, jaką w ogóle teatr mógł pomieścić. Podobny cud stwierdzić można przy wypadkach kolejowych; cały świat chciał dnia owego jechać tym pociągiem i jedynie nieprzewidziane, a przez Opatrzność zesłane przeszkody, zapobiegły temu. Ja sam spotkałem już doprawdy ze dwanaście osób, które mi dawały słowo honoru, że miały stanowczy zamiar pójścia na ów poranek czwartkowy i tylko przypadkowi zawdzięczają, że na szczęście, zamiaru tego nie wykonały... Znałem człowieka, który skutkiem pożaru Opery zrobił karierę; zaczął ten chłopiec, kolega, pojechał sobie spokojnie dzień przed katastrofą do Amiens, a ja doprowadziłem go uprzejmie na dworzec. Za powrotem do Paryża, powtarzał każdemu kto chciał słyszeć, że dzięki przypadkowi szczęśliwemu, spóźnił się na pociąg i nie powrócił dnia tego do stolicy, inaczej bowiem byłby w teatrze, gdzie stosownie do umowy, miał dyrektorowi Halanzier przedstawić temat do baletu. Reporter jednego z dzienników był o tyle nicostrożny, że to wydrukował, a mój młody kolega w parę dni później już opowiadał, że w istocie był już w teatrze, lecz szczęśliwy przypadek chciał, że jeden z woźnych poradził mu, aby zgłosił się powtórnie za godzinę, gdyż pan dyrektor omawia z panem senatorem sprawę podwyżki pensyi pewnej młodej tancerki. Gdy jednak kolega powrócił w godzinę później, teatr już płonął. Jeszcze w parę dni potem młody kolega opowiadał, że nie usłuchał woźnego, pozostał w przedpokoju i czekał, a ocalenie swoje zawdzięcza tylko temu, że wyskoczył odważnie

z okna na pierwszym piętrze. W następnym tygodniu okno owo było już na drugim piętrze, potem na trzecim, czwartym, aż w końcu zamieniło się na okienko w dachu!

W miesiąc później kolega mój dokonał rzeczy niezwyklej, usiłował, niestety bezskutecznie, z narażeniem własnego życia, uratować strażaka, który mimo jego wysiłków, padł ofiarą pożaru. Kolega opowiadał nawet, że nieborak przed śmiercią uściśnął mu jeszcze dłoń i rzekł: „Dziękuję panu w imieniu mojej rodziny, ale jestem stracony; upoważniam pana, abyś o czynie swoim sam opowiedział moim przełożonym!...” W końcu młody kolega, naopowiadawszy się tak często o swoich czynach bohater-skich, uwierzył w nie święcie i gdy pewien przyjaciel w d. 14 lipca zapytał go: „Dlaczego nie starasz się o krzyż Legii? Zdaje mi się, żeś na niego zasłużył” — udał się do ministra. Minister nie odpowiedział nic i młodzieniec miał nieco później otrzymać krzyż — wzywam na świadków moich rówieśników, albowiem historia ta jest ściśle autentyczna — lecz w ostatniej chwili minister wołał go dać handlarzowi parasoli, z polecenia pewnego deputowanego opozycyi. Ale młody kolega otrzymał, jako kompensatę, dobrze płatne miejsce w pewnej instytucji publicznej, gdzie stale nazywano go: „Zbawcą strażaków!” Pewnego dnia spotkałem go i powinszowałem mu, ponieważ jednak pozostałem przy pierwszej wersji, przeto popelnilem tę niedorzeczność, że przypomniałem mu historję pożaru Opery i powiedziałem iż dobrze się stało, że się spóźnił na pociąg w Amiens, albowiem przyszłość jego byłaby może zwichnięta, z powodu pożaru przy ulicy Lepelletier. Młody kolega spojrzal na mnie ze zdumieniem i rzekł: „Nie wiem co pan przez to chce powiedzieć, nie spóźniłem się wcale na pociąg, o którym pan mówi, przeciwnie! Pan nie pamięta”. Poczem poklepał mnie zlekka po ramieniu i dodał: „Nie poddawaj się pan! Już od pewnego czasu uważamy, gdy słuchamy sztuk pańskich, że pan tracisz werwę”.

KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 3 arkusz tomu pierwszego powieści Walerego Łozińskiego p. t. „Zaklęty dwór”.

Dziś w teatrze: O godzinie pół do 4 popołudniu „Opieka wojskowa”, komedia w 3 aktach St. Bogusławskiego.

O godz. pół do 8 wiecz. „Halka”, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było + 2° R.

Telefoniczna linia z Wiedniem od wczoraj wieczorem przerwana.

Prezydent sądu krajowego wyższego, dr. Tchorzuński, wyjeżdża jutro, dnia 1 kwietnia popołudniu, w sprawach urzędowych do Wiednia na 6 dni.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantem sądowym praktykanta sądowego Stefana Zygmunta dw. im. Różeckiego.

Minister wyznań i oświaty powołał koncepcję namiestnictwa, dr. Stanisława Piekarskiego, do służby w ministerstwie wyznań i oświaty.

Starostwo w Gorlicach obejmie w drodze przeniesienia, starosta w Grybowie, p. Tustanowski.

Wielką niespodziankę gotuje teatr miłośników sceny niedzielnym rautem humorystycznym, którego program bardzo urozmaicony, a że będzie prawdziwie dowcipnym wnioskować można z telegramów, rozlepionych po rogach ulic, jak i pehnych humoru reklam rozmaitego rodzaju. Wstęp li tylko 1 koronę. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka 30 p. p. Początek o godz. 7.

W sprawie kradzieży na poczcie aresztowano praktykanta pocztowego Stećkwa. Aresztowanie nastąpiło na wezwanie sędziego śledczego.

Zal matki. Onegdaj donosiliśmy o wypadku podrzucenia dziecka koło szpitala powszechnego. Wczoraj popołudniu zgłosiła się do szpitala 39 lat licząca służąca Nastka Fedak, prosząc o wydanie dziecka. Ukryła je za krzakami na skwerze, widziała, jak służba zabrała kaślące dziecko do szpitala i żal sięgnął jej serce. Przez dwa dni chodziła „jak struta”, nie mogła wreszcie dłużej wytrzymać i postanowiła znówu przygarnąć podrzuconą Eurozyne. Zeznała, że do podrzucenia dzieciska zmusiła ją nędza, sama bowiem nie mogła znaleźć pokarmu dla dzieciska. Odstawiono ją do policy — sąd zaś do aresztu.

Czy znowu defraudacya? Wczoraj wieczorem gruchnęła po Lwowie wieść, że w jednym z tu-tejszych towarzystw żużelkowych funkcyjaryusz L. D. zdefraudował kwotę 4.000 koron, poczem uknął. Powierzono mu list pieniężny z powyższą kwotą, którą miał oddać na pocztę.

Działo się to w środę. Sprawa była terminowa. Młodzieniec poszedł i więcej nie wrócił. Przypuszczano, że może zachorował, tymczasem wczoraj nadszedł telegraficznie urgens z krakowskiej Kasy oszczędności, który zelektryzował całą dyrekcję towarzystwa.

Dotychczas sprawa niewyjaśniona.

Dwa ognie kominowe wybuchły wczoraj we Lwowie. O godz. 3 po południu przy ul. Teatralnej pod l. 10, w południe zaś w budynku miejskiej szkoły ludowej im. Zimorowicza przy ul. Łyczakowskiej pod l. 151.

SPORT.

Rubryka sportowa okazywać się będzie regularnie w sobotnim porannym wydaniu *Słowa Polskiego*.

Z informacji korzystać mogą tylko stali prenumeratorem, a zwracać się po nie należy albo do Biura informacyjnego *Słowa*, albo wprost do referenta działu sportowego, pana Kazimierza Hemerlinga, we Lwowie, ul. Szopena 7.

Wiadomości przeznaczone do druku, muszą być nadesłane najdalej do czwartku każdego tygodnia.

Cyklistyka.

Szkoła treningu na lwowskim torze wyścigowym, zostanie otwartą w dniu Świąt Wielkanocnych. Z wielkim nakładem pieniężnym udało się komitetowi zjednoczonych Towarzystw lwowskiego Klubu cyklistów, Tow. Kolarzy wyścigowców i akademickiego Klubu cyklistów zaangażować na sześć tygodni p. Józefa Vejtrubę młodszego i brata jego Rudolfa, znanych sportowców z Pragi, którzy przy pomocy tandemu motorowego, o szybkości 30 do 60 klm. na godzinę, prowadzić będą na lwowskim torze szkołę treningu.

Po raz pierwszy znajdą nasi cykliści sposobność, przebycia racjonalnego treningu na sposób jeźdźców zagranicznych, a skoro dodamy, że tor lwowski jest najlepszym w Austrii — nie wyłączając Wiednia i Pragi — a bezprzecnie jednym z najlepszych w Europie, to spodziewać się można, iż przy dobrych chęciach i pilności naszych sportowców, nie będziemy się na przyszłość musieli obawiać obcej konkurencji na naszym torze.

Wogóle otwarcie tej szkoły będzie ważnym krokiem ku podniesieniu poziomu naszego sportu wyścigowego, który dotychczas bardzo chromał, jakkolwiek bowiem zjawiały się na torze naszym dobre, a czasem nawet bardzo dobre sily wyścigowe, to nie było komu nimi w odpowiedni sposób pokierować. Szkoła obecna powinna nam wyrobić nie tylko zastęp wyścigowców, ale też przyszłych trenerów.

Obecność p. Vejtruby będzie jeszcze pod innym względem wyżytkana, mianowicie poręczoną mu będzie także nauka gry w piłkę nożną — „Football“, która wszędzie zagranicą używa równej wziętości, jak sport kolowy, a u nas w zupełnym jest dotychczas zaniedbana. Boisko do footballu urządzone zostanie w pośrodku toru. Najlepszym dowodem uzdolnienia p. Vejtruby i w tym sporcie będzie okoliczność, iż był przed dwoma laty kapitanem footballu w czeskim Klubie sportowym „Slavia“, który bijąc obecnie najlepsze partie wiedeńskie, berlińskie i inne, pozyskał sławę pierwszego w Europie.

Mimo znacznych kosztów, ustanowione zostały opłaty za cały sześciotygodniowy kurs treningu w minimalnych kwotach 30 koron dla członków zjednoczonych towarzystw, a 40 koron dla nieczłonków, za naukę zaś footballu dla członków 10 koron, a dla nieczłonków 20 koron. Niskie te opłaty powinny zachęcić jak najszerzej grono sportowców do korzystania z nauki.

Zgłoszenia i opłaty przyjmuje p. Tadeusz Gustowicz, (magazynu sportowy przy ulicy Akademickiej liczba 12).

Otwarcie toru lwowskiego Klubu cyklistów nastąpi około 15 kwietnia. Naprawy uszkodzonego przez zimowe sloty toru zostały już rozpoczęte. Przygotowują się też do użytku: kępielnia, Lawn-tennis,

strzelnica i inne rozrywki sportowe. Tor zostanie będzie pod zarządem specjalnego komitetu zjednoczonych Tow. LKC., TKW., AKC.

Do czego właściwie całe wyścigi i cała szkoła treningu? Oto pytanie, z którym spotkaliśmy się w tych dniach, a na które możnaby napisać obszerną rozprawę, jednak starać się będziemy możliwie jak najkrócej odpowiedzieć. Wszelkie sporty wywołują u uprawiających je mimowolną chęć i potrzebę współzawodnictwa. Znaczna część sportowców stara się zdziałania swe w danym sporcie doprowadzić do pewnej doskonałości, a następnie ambicya każo im się tam popisać wobec szerszej publiczności. Areną takich popisów dla kolarzy jest tor wyścigowy, a popis taki jest wewnętrzną potrzebą każdego młodego i ambitnego cyklisty.

Powtóre — na wyścigach gromadzą się zazwyczaj szersze warstwy publiczności, która przypatrując się temu zgrabnemu, a tak szybkiemu wehikułowi, zagrzewa się i zachęca do uprawiania tego pięknego sportu. Jest rzeczą stwierdzoną przez najznakomitsze powagi lekarskie, iż sport kolowy jest znakomitym środkiem ku podniesieniu zdrowia i sił w społeczeństwie. Rower, jako tani, a najszybszy po kolei wehikuł, ma dalekie wielkie znaczenie dla komunikacji, dając jednym możność szybkiego załatwiania interesów zawodowych, drugim sposobność taniego podróżowania i poznawania kraju i ludzi. Wreszcie w miarę rozwoju cyklistyki, rozwija się też przemysł i handel w tym dziale, a te dają już nawet w biednej naszej Galicji setkom ludzi zajęcie i chleb.

Pomijając zresztą inne liczne zalety cyklistyki, sądzimy, że tych kilka uwag wystarczy na usprawiedliwienie potrzeby, a przynajmniej użyteczności urządzania wyścigów.

A jeżeli uznamy wyścigi jako usprawiedliwione, to tem bardziej usprawiedliwioną będzie potrzeba treningu, czyli racjonalnego przysposobienia się do nich. Przebycie treningu ma tak wielką wartość higieniczną, iż możnaby go śmiało zalecić każdemu młodym człowiekowi. Jest on zresztą dość ciężką pracą. Młodzieniec trenujący się musi prowadzić bardzo umiarkowany i wstrzemięzliwy tryb życia, wstrzymać się od używania wszelkich alkoholi, musi kilka godzin dziennie poświęcić pracy fizycznej, wogóle zaprzeczyć się rozmaitych przyjemności i żyć bardzo regularnie i higienicznie. Niezaprzeczone są z tego korzyści moralne, ale i nie mniejsze fizyczne. Przez potęgującą się coraz bardziej pracę, pozbywa się jeździec z organizmu zbędnego tłuszczu, mięśnie jego z każdym dniem tęższą i nabierają sily, zwiększony i pogłębiony oddech przysparza zapasów odświeżonej krwi tętnicowej, przyspiesza cyrkulację krwi, a zatem powoduje niższe odżywianie organizmu i wymianę materii, mięśni sercowy się wzmacnia, wywołane pracą poty, wyrzucają z organizmu rozmaite zarodki lub pozostałości chorobowe, a następnie masaże i kąpiele odświeżają skórę i ułatwiają jej oddechanie itd. Wogóle racjonalny, dobrze zastosowany i sumienny trening przekształca gruntownie i odżywia cały organizm trenującego się, daje mu zdrowie i odporność przeciw wszelkim chorobom, uczy go karności, energii i sily woli, oddala go od knajpy i kawiarni. Tego wszystkiego z głębi serca życzyć musimy każdemu młodym człowiekowi, a zatem i przyklasnąć myśli komitetu zjednoczonych towarzystw kolarskich, urządzania we Lwowie takiej racjonalnej szkoły treningu. Chodzi teraz o to tylko, aby jak największy zastęp naszej młodzieży cyklowej zechciał się zastanowić nad wielkimi zaletami treningu i zalety te zrozumieć, a ocknąwszy się z gnuśności i ospałości, jak najliczniej zechciał korzystać z tego pożytecznego kursu.

objawiać, a jednak ratunek w czas zastosowany, może jeszcze przywrócić życie. Wyrażenie: „Odzywie“ dowodzi, że wedle mniemania ogółu, człowiek umiera z chwilą, gdy wydaje się już martwym. Czyżby więc w wypadkach, gdzie dzięki zastosowaniu sztucznego oddechania, człowiek, jak to się powiada, odżył, istotnie dusza raz już od ciała odłączona, wróciła znów do swego gniazda? Chyba ona w takim razie opuszcza ciało przy każdym ataku epileptycznym, w każdym ciężkim omdleniu, ba nawet w śnie zwykłym.

Przyrodnik zresztą nie może poruszać kwestyi oderwania się duszy od ciała. On traktuje sprawę ze stanowiska biologicznego. A z tego stanowiska zapatrując się, musimy przyjąć za chwilę zgonu ten moment, w którym wszelkie zjawiska życia już ustają. Organizm nie umiera w całości od razu, jeno stopniowo, wedle grup komórek, przyczem pierwsze podpadają zniszczeniu komórki nerwowe. Jeżeli zaś mówimy o chwili śmierci, to ma się ów moment na myśli, w którym cały już organizm przestał funkcjonować.

„Puch drgnął, ona żyje!“ powiada król Lear, opierając się rozpaczliwie poznaniu, że Cordelia umarła. Oddecha jeszcze, a więc żyje. Dopiero gdy oddech ustanie, będzie musiał uwierzyć w śmierć jej.

Czy to rozpowszechnione mniemanie ma za sobą słusność? Czy człowiek istotnie umiera z chwilą ustania oddechu? I jak umiera?

Niepodobna ich wszystkich objąć, tak są liczne zjawiska zewnętrzne i objawy wewnętrzne, wśród których dokonywa się umieranie.

Tor w parku książęcym w Paryżu został otwarty ubiegłej niedzieli wyścigiem 50 kilometrowym, w którym po dwu przedbiegach zwyciężył Bouhours w 54 min. 10 sek. Drugim był Linton o 2 1/2 długości toru, a trzecim Walters o 3 1/2 długości toru w tyle.

Liga amerykańskich cyklistów aranżuje wielką wycieczkę na wystawę paryską, połączoną z zwiedzeniem niektórych okolic: Niemiec, Holandyi i Szwajcaryi. Wyjazd z Nowego Jorku 5 maja, powrót około 24 czerwca.

Samochody.

Wystawa samochodów we Wiedniu urządzona przez austr. Klub samochodowy, odbędzie się w czasie od 31 maja do 8 czerwca w Praterze obok rotundy. Automobile i pojedyncze ich części pomieszczone zostaną w krytych pawilonach, a na obszernym placu urządzonym zostanie 500-metrowy tor na *corsa*. W ten sposób będzie miała zwiedzająca wystawę publiczność, sposobność nie tylko zapoznać się dokładnie z budową tego modnego wehikułu, lecz także spróbować w nich jazdy. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w generalnym sekretaryacie, I. Kärtmerring 10.

Znana fabryka samochodów Cudella i Ski w Akwizgranie zamienioną została w „Tow. akcyjne dla budowy motorów i samochodów przedtem Cudella i Ski“ z kapitałem 1,100.000 marek.

Sport konny.

W Jokey Klubach wiedeńskim i peszteńskim zgłosił przystąpienie Mr. Green (pseudonim), pod którym kryje się warszawski hodowca koni wyścigowych i sportsmen, Henryk Bloch.

„Stop“ jest nazwą nowo wynalezionego przez westfaleczyka M. C. Henninga przyrządu do powstrzymania najdzikszych nawet koni. Jest to nanośnik rzemieenny spadający ku nozdrzom, a na odpowiedniej sprężynie przytwierdzone są dwie łapki, ścisnące koniowi nozdrza w miarę pociągania cugli. Konie oddechają tylko nozdrzami, skoro się im tedy zamknie przystęp powietrza do płuc, muszą się zatrzymać. Przyrząd ten urządzony jest tak, iż działa tylko w razie potrzeby.

Depesze handlowe.

Z targu piątecznego.

Wiedeń, 31 marca. Zamknięcie wczor. giełdy popo'ud. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 234'80, Akcje węg. Zakładu kredytowego 186'65, Akcje anglo-banku 124'75, Akcje Unionbanku 154'50, Akcje Länderbanku 116'75, Akcje Bankvereinu 135'25, Akcje Bodencredit 254'—, Akcje Gal. Banku hipotecznego —'—, Akcje kolei państwowych 133'75, Akcje kolei południowych 248'5, Akcje Tramway A. 135'—, B. 130'—, Akcje kolei Elbethal 122'50, Akcje kolei półn. —'—, Akcje kolei czorn. —'—, Akcje Alpy 262'—, Akcje Rima Muranyi 308'50, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 568'50, Akcje Fabryki broni 180'50, Akcje tureckie tytoniowe 153'—, Oblig węg. ind. 92'70, Renta majowa 99'30, Austr. Renta koronowa 99'55, Węg. Renta koronowa 93'70, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 93'45, 4 proc. listy Banku kraj. 94'50, 4 1/2 proc. Banku kraj. 100'—, 4 proc. listy Banku hip. 92'40, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 93'50, 5 proc. listy Banku hipot. 109'—, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 96'60, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 93'25, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 91'25, Losy tureckie 121'50, Marki 118'60, Ruble 255'75

Tendencja lepsza.

Berlin, 31 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 234'75, Staatsbahnny 136'50, Lombardy 27'90, Austr. złota renta —'—, Austr. srebrna renta 99'75, Węg. złota renta 100'25, Disconto Comandit 197'—, Laura 172'—, Bochumer 281'75, Harpener 235'25, Kolej Ostpreussen 89'10, Kolej Mittelmeer 100'10, Kolej Meridional 136'50, Kolej Henry 117'75, Renta włoska 94'60, Południowa —'—, Mławka 79'50, Turki

3 O umieraniu.

Przypuszczać należy, iż jedną z właściwości substancji życiowej, zwanej pierwoszczą (protoplasma), jest możność wzmaganania się przez czas pewien, a potem konieczność podupadania. To prawo rządzi rozwojem zarówno jednokomórkowych organizmów, jak bakterij i pierwotniaków (protozoon), jak w niesłychanie skomplikowanym organizmie ludzkim. Jest to prawo dziedziczne, gdyż każda komórka żywa, musi w końcu ulec zniszczeniu. Ale taki sposób tlómaczenia, niczego w gruncie nie tlómaczy. Żali znajdzie kiedy nauka klucz tej zagadki? Posiada dużo cierpliwości, bada, dochodzi — a zawsze z jednym celem przed oczyma, którego jest poznanie.

Nie wiadomo nam tedy — powtórzmy — z jakiej przyczyny człowiek umiera. Wiemy jednak, jakimi zjawiskami zewnętrznymi manifestuje się umieranie.

Zazwyczaj za chwilę zgonu uważamy moment rozstania się duszy z ciałem. Z całą jednak ścisłością moment ów rzadko kiedy da się oznaczyć. Jeśli np. wskutek przekrwienia substancji mózgowej, nastąpi udar — świadomość wówczas znika, chociaż jeszcze przez kilka godzin, ba, nawet dni funkcyj oddechu i krążenie krwi nie ustają. Kiedyż więc w tym wypadku dusza odłączyła się od ciała? Z chwilą ataku, czy też z chwilą, gdy chory przestał oddechać, a serce jego bić przestało? Podobnie w wypadku utonięcia lub zatrucia — dajmy na to — ezadem. Świadomość niska, czyli dusza przestaje się

W walce kula przeszywa mózg żołnierza i w jednej chwili pada on trupem; bomba przelatuje obok, wcale nie raniąc, a jednak on ginie; miecz wroga zatapia mu się w piersi, odlanek granatu rozszarpuje wnętrzności, lub otwiera jedną z głównych tętnic i w kilku minutach śmierć porywa nową ofiarę. W zapasach na pięści jedno silne pełnięcie w okolicę brzucha, kładzie życie koniec. Piórno lub nierozważne zetknięcie z silnym prądem elektrycznym zabijają w jednej chwili. Umierają szybko topielec, powieszony, otruty. Zatruta strychniną lub kurarą strzała, jakich używają dzieci, sprawia, że ugodzony nią ginie nagle wśród kurezów. Po krótkich cierpieniach kończy ukąszenie przez okularnika, lub kobrę. Rozbitek, pozbawiony wszelkiej żywności, umiera z głodu.

Co dopiero niezmierna liczba chorób, które zabijają! Oto siedzi sędziwy staruszek w gronie rodzinnym. Nagle pobiłł, jedna chwila i już go nie ma, a powodem całym nagle zatkanie jednego z przewodów doprowadzających krew do serca. Owdzie znów widzimy chorą kobietę. Przebywa ona zapalenie płuc. Oddech prawie swobodny, świadomość zupełna, tylko serce pracuje słabo. Rozmawiam z nią; liczę puls: 1, 2, 3, 4 — w ten brak uderzenia, głęboki oddech, potem jeszcze jeden i wszystko skończyło się. Tam znówu młody człowiek, ginie skutkiem błędu zastawki serca. Badanie lekarskie wykazuje: silnie rozwiniętą puchlinę wodną ze wszystkimi, co ona pociąga za sobą; męczący brak; funkcyj serca słabną, chory traci przytomność. Nakoniec serce bić ustaje.

ROWERY

Puch-Cleveland-Opeł

najlepsze marki

poleca

Rowery używane. — Przybory dla kolarzy. — Warsztat reparacyjny. — Cenniki na żądanie.

TADEUSZ GUSTOWICZ

Lwów, ul. Akademicka 12.

